



Biskupie miasto pamięta i oddaje hołd

Dni prawdy

tekst



**KS. ROMAN
TOMASZCZUK**

redaktor wydania

Chcę się Państwu do czegoś przyznać. Jestem jednym z tych, którzy nie potrafili się znaleźć w czasie żałoby narodowej. Było mi wtedy jakoś tak nieswojo. Nie poznawałem Polski. Nawet napisałem kilka zdań na ten temat, ale zaraz musiałem je zmienić. Sumienie wiedziało swoje. Szturchnęło mnie, bo jakoś tak nie współbrzmiałem z tym, co działo się wokół. Problem w tym, że moje myśli wciąż poruszały się w starym świecie polskich realiów. Żle odbierały świat nowy, w którym mówi się tak dobrze i przeżywa tak pięknie narodową tragedię. Mało tego, ośmiałem się wątpić w trwałość tego, co widzimy. Gasiliśmy ducha. Moja wina. Wycofałem się więc. Napisałem, jak trzeba, to znaczy – nadziejnie. Zamilkłem. Teraz czekam. Na życie, które dopisze swoje. I wiem, że zaraz się przekonamy, kto miał rację. Sumienie? Pewnie tak. Szkoda, że tak. A mogłoby być tak inaczej, tak autentycznie jak przez tych kilka dni. Dni, które im bardziej będą należały do historii, tym bardziej będą wyrzutem... sumienia, tego nie-żałobnego, ale zwyczajnie polskiego.



Albina Nazgowicz
transmisję
Mszy św.
pogrzebowej
pary
prezydenckiej
obserwowała
z okna swego
mieszkania

**Już wiadomo: prezydent
Lech Kaczyński
był prezydentem
zwyczajnych Polaków.**

Razem z milionami Polaków także świdniczanie w czasie narodowej żałoby zadawali sobie pytanie: Dlaczego nie znaleźliśmy naszego prezydenta? – Jestem bardzo szczęśliwa, że nareszcie wszyscy wiedzą, jakim wspaniałym człowiekiem był prezydent Lech Kaczyński – cieszy się Albina Nazgowicz, która z okna swego mieszkania podziwiała marsz pamięci, jaki wieczorem 17 kwietnia dotarł na plac Jana Pawła II. Zorganizowały go władze Świdnicy, które zrealizowały pomysł rodziców i uczniów SP nr 105. – Chcieliśmy oddać hołd wszystkim ofiarom oraz wyrazić solidarność z rodzinami, których bliscy odeszli. Marsz ten nie był

obowiązkiem, ale naszą wspólną mobilizacją i wyrazem głębokich pragnień. Chcieli w nim uczestniczyć dzieci, młodzież z rodzicami, kluby sportowe i inne organizacje miejskie – wyjaśniała Anna Sądel po apelu pamięci, który podsumowywał sobotnie obchody. Wzięło w nim udział około dwóch tysięcy mieszkańców.

W sposób wyjątkowy w organizację i przebieg dni żałoby włączyli się harcerze i strażacy z Ochotniczej Straży Pożarnej w Świdnicy. Oni trzymali straż przy księdze kondolencyjnej i dbali o bezpieczeństwo marszu. – Prezydent RP Lech Kaczyński był naszym protektorem. Utraciliśmy więc wielkiego przyjaciela. Podobnie Ryszard Kaczorowski, prezydent RP na uchodźstwie, był również naczelnikiem Związku Harcerstwa Polskiego na uchodźstwie – wyjaśniał harcerskie zaangażowanie harcmistrz Piotr Pamuła, komendant świdnickiego hufca ZHP.

18 kwietnia świdnickie obchody miały swoją drugą odsłonę. – W czasie żałoby mieliśmy poczucie osamotnienia i te trudne dni chcieliśmy przeżywać wspólnie. Nie sami, ale z kimś, kto odczuwał podobny smutek – mówił Wojciech Murdzek, prezydent Świdnicy, uzasadniając pomysł, by na placu przed katedrą stanął telebim, przed którym w niedzielę zebrało się około trzystu osób uczestniczących w transmisji pochówku pary prezydenckiej na Wawelu.

– To były wielkie dni dumy i zadumy narodowej i namacalnego wręcz doświadczenia miłości do ojczyzny – podsumowywał bp Ignacy Dec, który osobiście wziął udział w uroczystościach żałobnych i pogrzebowych. – Pożegnaliśmy nie tylko męża stanu, ale przede wszystkim wielkiego Polaka oraz wspaniałego męża i ojca – dodał.

Ks. Roman Tomaszczuk

Diecezja w żałobie

ZĄBKOWICE ŚLĄSKIE. 14 kwietnia o godz. 17.00 w kościele pw. św. Anny odprawiono Mszę św. w intencji tragicznie zmarłego Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego i członków delegacji poległych w wypadku samolotu pod Smoleńskiem. Wzięli w niej udział przedstawiciele samorządów miasta i gmin powiatu ząbkowickiego, poczty sztandarowe samorządów, jednostek organizacyjnych, organizacji, związków i stowarzyszeń. Wszyscy, którzy pragnęli oddać swój hołd ofiarom katastrofy samolotu rządowego, mogli wpisać się do książki kondolencyjnej, która była wyłożona codziennie do czasu zakończenia żałoby narodowej w czytelni naukowej Biblioteki Publicznej Miasta i Gminy w Ząbkowicach Śląskich.



Już w niedzielę 11 kwietnia na placu Jana Pawła II zapalono w lampki pod pomnikiem Poległych za Ojczyznę

KŁODZKO. Już w sobotę 10 kwietnia o godz. 19.00 mieszkańcy Kłodzka zgromadzili się w kościele ojców franciszkanów, aby wraz z kapłanami z Kłodzka i okolic, parlamentarzystami, władzami powiatu, gminy, miasta oraz służbami mundurowymi wspólnie zanosić do Boga modlitwy za tych, którzy stracili życie, oraz za ich rodziny. Po Mszy św. żałobnej, zgromadzeni pełni zadumy i refleksji przeszli na rynek, aby tam jeszcze raz oddać hołd parze prezydenckiej oraz najważniejszemu osobom w państwie. Od tamtej pory pod tablicą ofiar Katynia przy bocznej ścianie ratusza można było przystanąć i uczcić pamięć tragicznie zmarłych. W tym miejscu została wyłożona księga kondolencyjna, do której dokonywano wpisów przez cały tydzień trwania żałoby narodo-



Do księgi kondolencyjnej wpisywano się przez cały tydzień

wej. Przed wizerunkami śp. Lecha i Marii Kaczyńskich oraz przed listą ofiar stawiano znicze i przynoszono kwiaty, ludzie przyklękali na chwilę modlitwy. 18 kwietnia o godz. 12.00 w kościele ojców franciszkanów odprawiono Mszę św.

STRZEGOM. 13 kwietnia strzegomianie oddali hołd ofiarom katastrofy pod Smoleńskiem podczas nadzwyczajnej sesji Rady Miejskiej w Strzegomiu. W sesji, oprócz władz Strzegomia i radnych, licznie wzięli udział przedstawiciele szkół, organizacji pozarządowych i przedsiębiorców.

Spotkanie rozpoczęło się dwoma minutami milczenia. Po sesji wszyscy udali się do bazyliki na Mszę św., którą odprawił ks. Marek Żmuda. Po nabożeństwie poszczególne delegacje złożyły kwiaty pod pomnikiem papieża Jana Pawła II. Z krótka przemową wystąpił burmistrz Strzegomia Lech Markiewicz, który podkreślił, że Strzegom łączy się w żałobie ze wszystkimi



W Strzegomiu kwiaty składano pod pomnikiem Jana Pawła II

Polakami. Burmistrz przekazał ponadto mieszkańcom kondolencje od burmistrza włoskiego miasta partnerskiego Pavullo Nel Frignano – Romano Canoviego.

DZIERŻONIÓW. 13 kwietnia o godz. 11.00 rozpoczęła się nadzwyczajna sesja Rady Miejskiej Dzierżoniowa z udziałem mieszkańców. Oddano podczas niej hołd ofiarom tragedii narodowej, jaką była katastrofa lotnicza w Smoleńsku. Następnie wystąpił ks. Zygmunt Kokoszka, dziekan dekanatu Dzierżoniów, po czym dokonano wpisów do księgi kondolencyjnej. Przyjęto również oświadczenie Rady Miejskiej, w którym oddano cześć pamięci tragicznie zmarłego Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Lecha Kaczyńskiego, jego małżonki Marii Kaczyńskiej, ostatniego prezydenta na uchodźstwie Ryszarda Kaczorowskiego oraz wszystkich ofiar katastrofy lotniczej w Smoleńsku. Po zamknięciu sesji zgromadzeni wzięli udziału w obchodach 70. rocznicy zbrodni katyńskiej, które odbyły się na cmentarzu komunalnym przy ul. Wrocławskiej. Przez cały czas mieszkańcy Dzierżoniowa składali kwiaty i zapalali znicze pod pomnikiem Pamięci Losów na skwerze „Solidarność”.



Przed ratuszem umieszczono tablicę ze zdjęciem pary prezydenckiej, gdzie codziennie mieszkańcy zapalali znicze i składali kwiaty

w intencji śp. pary prezydenckiej. Po niej wprowadzono poczty sztandarowe do ogrodu franciszkanów, po czym odprawiono nabożeństwo żałobne. Od 14.00 wspólnie uczestniczono w transmisji uroczystości pogrzebowych z Krakowa.

ŚWIEBODZICE. Przez cały okres żałoby narodowej w świebodzińskim ratuszu miejskim wyłożona była księga kondolencyjna. Codziennie pojawiała się przy niej kilkadziesiąt osób, które chciały, choć kilkoma słowami uczcić pamięć tragicznie zmarłych. W kościołach codziennie odbywały się nabożeństwa żałobne. W parafii śś. Apostołów Piotra i Pawła od 12 do 17 kwietnia o godz. 18.00 odmawiano Koronkę do Miłosierdzia Bożego, po której odprawiano Mszę św. w intencji ofiar tragedii pod Smoleńskiem.

Telefoniczna pomoc psychologiczna

WAŁBRZYCH. Każdy, kto czuje się wyjątkowo przygnębiony tragicznymi wydarzeniami w Smoleńsku lub po prostu musi o tym porozmawiać, może otrzymać wsparcie w Powiatowym Centrum Pomocy Rodzinie w Wałbrzychu. Już około południa 10 kwietnia uruchomiono tam specjalny telefon. Specjaliści i terapeuci dyżurują pod numerem telefonu 74 840 82 96 od godziny 9.00 do 21.00. Pomysł okazał się bardzo trafiony, bo z telefonu skorzystało

już kilkadziesiąt osób. – To była nasza całkiem spontaniczna inicjatywa – mówi Małgorzata Janowska z PCPR w Wałbrzychu. – Chcieliśmy pomóc ludziom. Najwięcej rozmów przeprowadziliśmy w pierwszych dniach po tragedii. Ludzie najczęściej chcą po prostu z kimś o tym porozmawiać, czasem płaczą do słuchawki. Rozmawiamy w pełni anonimowo, jednak wiemy, że dzwonią do nas ludzie nie tylko z naszego regionu, ale z całej Polski.

Wystawa „Zbrodnia katyńska”

STRZEGOM. 12 kwietnia w Strzegomskim Centrum Kultury otwarto wystawę „Zbrodnia katyńska”. Wzięli w nią udział burmistrz Strzegomia Lech Markiewicz, jego zastępca Robert Siekaniec, przewodniczący Rady Miejskiej Tadeusz Wasyliszyn oraz radni i młodzież szkolna.

Na wystawę przygotowaną przez Instytut Pamięci Narodowej składają się przede wszystkim fotografie dokumentujące bolesny rozdział w historii, jakim była zbrodnia katyńska. Ekspozycję można oglądać w galerii „eS” Strzegomskiego Centrum Kultury od 8.00 do 20.00 do 30 kwietnia.



Dla większości młodych osób był to pierwszy kontakt z fotografiami dokumentującymi mord katyński

Do Sulistrowiczek



Sanktuarium w Sulistrowiczkach to majstersztyk drewnianej architektury sakralnej

PIELGRZYMKI. Po raz dziewiąty ze Świdnicy wyruszy pielgrzymka do Sanktuarium Matki Bożej Dobrej Rady w Sulistrowiczkach. Od sześciu lat pielgrzymkę organizuje nasza redakcja. Wyruszamy jak zawsze 1 maja o godz. 8.00 ze świdnickiej katedry. Zatrzymujemy się na Mszę św. w Wirach. W Gogołowie mamy postój z konferencją na temat pracy. W drodze śpiewamy godzinki, odmawiamy

Różaniec, a wspinając się na przełęcz Tąpadła, idziemy za Jezusem Jego Drogą Krzyżową. Na miejscu, w sanktuarium, pierwsza w tym roku majówka. Powrót do Świdnicy autobusami ok. godz. 17.00. Do świętej wędrówki zachęcamy m.in. maturzystów, pracodawców i pracowników oraz bezrobotnych. Do przejścia jest zaledwie 18 km. W drodze kapłani, m.in. ks. Adam Woźniak, służą spowiedzią.

Nominacje księży

DIECEZJA. Ks. Wiesław Pisarski, dotychczasowy proboszcz par. św. Apostołów Piotra i Pawła w Bożkowie, dek. Nowa Ruda-Słupiec, został odwołany z urzędu i ustanowiony proboszczem parafii św. Jadwigi w Bolkowie, dek. Bolków. 11 kwietnia 2010 r. ustanowiony

został również dziekanem dekanatu Bolków na okres pięciu lat. Nowym proboszczem w parafii św. Apostołów Piotra i Pawła w Bożkowie został ks. Jan Ordowski, dotychczasowy wikariusz parafii Wniebowzięcia NMP w Szczawnie-Zdroju, dek. Wałbrzych-Zachód.

zaproszenia

VI Międzynarodowy Festiwal Petanque. Jedlina-Zdrój 1-2 maja.

Dzień skupienia dla organistów diecezji świdnickiej, odbędzie się **8 maja** w Diecezjalnym Studium Organistowskim przy parafii pw. św. Józefa w Świdnicy (ul. Kotlarska 19/21). Dzień skupienia będzie nie tylko możliwością wymiany doświadczeń, przebywa-

nia we wspólnym gronie, lecz także okazją do pogłębiania umiejętności i wiedzy tak bardzo potrzebnej w służbie Bogu i ludziom. Początek godz. 10.00. W programie m.in. warsztaty akompaniamentu organowego (ćwiczenia) i podstawy pracy z chórem. O 12.00 Eucharystia pod przewodnictwem bp. Ignacego Deca. Informacje i zapisy: e-mail petrus123@op.pl, tel. 74 668 60 60.

Odpust św. Floriana. Bystrzyca Kłodzka, **2 maja**, początek Mszy św. pod przewodnictwem bp. Adama Bałabucha o godz. 13.00.

Rękopisy wielkich Polaków. Wystawę można oglądać **do 30 kwietnia** w wałbrzyskim Muzeum przy ul. 1 Maja 9. Zbiór liczy około 150 eksponatów. Są w nim między innymi rękopisy:

królowej Bony, Tadeusza Kościuszki, Juliusza Słowackiego, Adama Mickiewicza, Cypriana Kamila Norwida i marszałka Józefa Piłsudskiego. Wszystkie dokumenty są oryginałami i stanowią największą tego typu kolekcję w Polsce. Jej właścicielem jest antykwarium z Pomorza, a zbiór jest prezentowany publicznie po raz pierwszy.



Wstrząsające chwile z 10 kwietnia przeżywali zarówno Polacy, jak i Polonusi

KS. ROMAN TOMASZCZUK

Polskie serce

WSPOMNIENIE TRAGEDII.

Żeby naprawdę zrozumieć obraz, trzeba spojrzeć na niego z właściwej perspektywy. Na przykład tak, jak patrzy się na Polskę z Ameryki.

tekst

KS. WITOLD BACZYŃSKI

kapłan diecezji świdnickiej

To był zwykły sobotni poranek, przynajmniej taki się wydawał. Za oknami spokojny szabat i poranny ruch samochodów na parkingu. Za moment rozpoczną się zajęcia w sobotniej polskiej szkole działającej przy parafii św. Joanny de Chantal na Brooklynie w dzielnicy Boro-park. Roześmiany wchodzę do zakrystii. Natychmiast zostaję zaskoczony pytaniem: – To ty o niczym nie wiesz? Tym samym pytaniem, jakie zadali Jezusowi uczniowie idący do Emaus. – O czym mam wiedzieć? – Prezydent Kaczyński, jego ministrowie i wysocy rangą urzędnicy i duchowni nie żyją. Zginęli w katastrofie lotniczej, lecieli do Katynia – wyjaśnia mi z dziwnym spokojem ks. Antoni.

Gdy umiera ktoś bliski

Po swojej Mszy św. biegnę na górę po aparat i dyktafon. Wiem, że będzie potrzebna relacja z tego,

co za chwilę nastąpi. Z okna widzę już zbliżającą się delegację ze sztandarami – to szkoła im. ks. Twardowskiego. Schodzę do kościoła. Znam te dzieciaki, znam je bardzo dobrze. Wiem, jak potrafią być żywe w szkole, na próbach, a nawet w kościele. Tym razem jest inaczej. Panuje atmosfera powagi i skupienia. Zaczyna się modlitwa. Czytanie, psalm, Ewangelia. Po niej kazanie wygłasza proboszcz. Nie zazdroszczę mu. Co mówić?

– Kochane dzieci – zaczyna. – Zawsze, gdy ktoś bliski umiera, przychodzimy do kościoła. Dlatego tu jesteśmy właśnie dzisiaj. Umarł ktoś bardzo bliski. Nie żyje nasz prezydent Lech Kaczyński – wprowadza, a potem wędruje opowieścią do Katynia i do nieba, gdzie ci sprzed siedemdziesięciu lat i ci z 10 kwietnia mają sobie wiele do powiedzenia. – Jechali, żeby się modlić za zmarłych, a spotkali zmartwychwstałego Pana Jezusa

– podsumowuje, a ja sobie dopowiadam: zupełnie jak kobiety spieszące do grobu, wczesnym rankiem, tamtego pierwszego dnia tygodnia.

Dziecko prawdę ci powie

Niby zrobiłem swoje. Są zdjęcia, mam nagranie z kazaniem. Jednak coś mnie męczy. Szukam powodu nieprzyjemnego niepokoju. W końcu go odkrywam: – Po co masz się znowu wymądrzać? Po co masz filozofować i analizować? – zaskakuję samego siebie pytaniami dotyczącymi notatki, którą mam napisać. – Weź dyktafon i pytaj! Szczególnie dzieci, bo w takich momentach mają o wiele więcej mądrości niż dorośli – przekonuję samego siebie.

No to idę. Ledwie wchodzę do szkoły, a tu, jak zwykle, niczym spod ziemi, staje przede mną nauczycielka z klasy drugiej Maria Serafin. – To był mój prezydent – zaczyna, gdy walczę jeszcze z dyktafonem. – Ja po dzisiejszej tragedii

mogę nie na sto, ale na dwieście procent powiedzieć: to był mój prezydent! – powtarza. – Odszedł jak Jan Paweł II. W dzień przed świętem Miłosierdzia. Chyba tam w niebie był bardziej potrzebny niż w następnych wyborach – wyrokuje, gdy stajemy przed drzwiami do klasy czwartej. Wchodzę. Wyjaśniam cel swojej wizyty. W pierwszym momencie chętnych do rozmowy jest wielu. Jednak trema pozostawia na polu bitwy tylko dwie osoby. – Moje imię jest Tomek – cedzi do mikrofonu chłopak. – Ja jestem w klasie czwartej. Ja myślę, że ludzie w Polsce muszą być bardzo wystraszeni. Przecież nie mamy prezydenta i tych ważnych ludzi. Ja się bardzo boję, jak Polska będzie żyła bez prezydenta – przyznaje.

Teraz kolej na Karolinę. – Jak się dowiedziałam, że Lech Kaczyński umarł, bardzo się przestraszyłam, bo nie ma w Polsce ludzi, których bardzo potrzeba do rządzenia – podejmuje myśl kolegi.

Idę do następnej klasy. U szóstoklasistów jest sporo rozgadanych dzieciaków. – Nazywam się Kasia i ja uważam, że tragedia w Polsce była szokująca. To była tragedia, bo to był człowiek niewinny i teraz nie będzie miał kto rządzić w Polsce. I to było akurat przed wyborami prezydenta. Myślę, że to był bardzo okropny wypadek – ocenia. Potem przychodzi czas na Natalię. – Ja uważam, że to było straszne nieszczęście – zaczyna swoją wypowiedź. Słucham zamyślony. Jestem pod wrażeniem, jak te dzieciaki pięknie i szczerze mówią o swoich uczuciach, jak z zapałem wyszukują słów w języku polskim, byle tylko jak najdokładniej oddać to, co przeżywają. Nie jest im łatwo, dla wielu z nich język rodziców jest już tylko językiem sobotniej szkoły.

Amerykańskie okulary

W klasie piątej też są chętni do zwierzeń. – Ja dowiedziałam się o katastrofie z telewizji, oglądałam polski „szanel” – mówi Angelika. – Byłam zdziwiona. To nieprawdopodobne. Ten, który prowadził ten samolot, powinien znaleźć jakiś inny parking, żeby ten samolot bezpiecznie położyć – zauważa. – To wielka tragedia – wtrąca Sandra. – Nie wiem, co bym czuła, gdyby to spotkało prezydenta Ameryki. Dla mamy polski prezydent jest jak dla mnie amerykański – rozróżnia. I jeszcze Ola. – Nie wiedziałam,

że coś takiego może się stać prezydentowi i jego żonie – przyznaje.

Za to Andrzej Papadiuk, dyrektor polskiej szkoły, wspomina. – Gdy ostatnio byliśmy z młodzieżą w Warszawie, odwiedziliśmy tam kilka miejsc i dziwnym trafem natknęliśmy się m.in. na osoby, które podróżowały tym samolo-

Wiem, że oni płaczą. Nie muszę ich widzieć ani słyszeć.

Wiem, co czują, bo wiem, co czuję ja sam. Ja – Polak. My – Polacy.

tem – przywołuje wspomnienia. – Podczas wizyty w Senacie widzieliśmy panią senator Bochenek. W siedzibie „Wspólnoty Polskiej” spotkaliśmy pana Płażyńskiego. A w Pałacu Prezydenckim, krótko, bo krótko, ale jednak, osobiście kłanialiśmy się panu prezydentowi – wylicza i w tym samym momencie zdecydowanie podnosi głowę, a jego głos staje się podniosły. – Choć było to bardzo krótkie spotkanie, młodzież odebrała je na wysokim poziomie – niemalże deklamuje. Jest dumny z tego osobistego zetknięcia. Trudno się dziwić. Te wspomnienia są już na wagę złota.

Chcę to wypowiedzieć, ale nie potrafię

Jest wieczór. Spędzam go w domu księży pallotynów. Z księdzem Antonim oglądamy telewizję. Z każdą chwilą coraz mocniej dociera do nas obraz tragedii. Co kilka minut wymieniamy między sobą po kilka myśli. Ale to jedynie strzępy tego, co dzieje się w sercu.

– Tak dramatyczna informacja wydaje się niewiarygodna. Ona do tych ludzi jeszcze nie dociera. Jak nie dociera do nas, choć nas dotyczy w pewnym sensie inaczej niż rodaków w ojczyźnie. – Tak naprawdę wpływ na pozytywny wizerunek polityka ma przede wszystkim autentyczność wyrażająca się w bliskości z innymi. – To był uczciwy i prawy człowiek. Na każdego mieli jakieś haki, a wobec niego nie było żadnych. Czepia-

li się więc jego zachowania, rzekomej choroby czy dowcipu. Nie mieli na niego nic poważnego, co mogłoby go skompromitować w oczach Polaków – rzucamy w przestrzeń między nami. Wreszcie pozwalamy sobie na wątpliwość: – Czy uda się poznać prawdę? Czy dowiemy się, jak to się stało? Czy nikt nie będzie chciał zataić najbardziej bolesnych, a tym samym najistotniejszych faktów? – pytamy jeden przez drugiego. Spać kładę się obolały. Wewnętrznie. – Jak bardzo chciałbym być teraz w Polsce – przyznaje, zanim przyjdzie sen.

Niedzielný poranek

Otwieram kościół i czekam, aż pojawią się pierwsi parafianie. Dzisiaj przychodzi ich znacznie więcej niż kiedy indziej. Każda Msza św. jest pełna modlitwy za ofiary katastrofy, ale najbardziej wzruszający jest koniec Eucharystii. Po modlitwie „Anioł Pański” i błogosławieństwie śpiewamy „Boże, coś Polskę”. Ale to nie koniec. Pod dyktando ks. Kurowskiego podejmujemy śpiew hymnu państwowego. Od pierwszych taktów dzieje się we mnie coś tak niecodziennego. To mieszanina wielkiej dumy, uroczystej podniosłości i spontanicznej solidarności. I chociaż stoję tyłem do ludzi, wiem, że oni płaczą. Nie muszę ich widzieć ani słyszeć. Wiem, co czują, bo wiem, co czuję ja sam. Ja – Polak. My – Polacy.

– Nie pamiętam tego, ale tak musiały wyglądać Msze za Ojczyznę – myślę sobie. – Tamta modlitwa i tamta wspólnota Polaków przyniosły wolność. Jak będzie tym razem?

Ach! – jeszcze pan Ludwik. Nasz poeta. Poczciwy deklamuje swój okolicznościowy wiersz. – Kto stoi za tą tragedią, Ty wiesz Najlepsz, Wielki Boże. Rozjaśnij ludzkie umysły, niechaj odnajdą przyczynę, a kto się do tego przyczynił, niech srogą poniesie winę – błaga o sprawiedliwość, ale na koniec odwołuje się do tajemnicy Niedzieli Miłosierdzia. – O Boże, który jesteś w niebie, wszystkie grzechy racz im przebaczyć, niechaj dostąpią niebieskiego zbawienia, aby na Boskie oblicze Twe patrzeć – kończy.

Notatka

Czytam to, co napisałem. Może trzeba byłoby to i owo zmienić. To czy tamto dopowiedzieć. Tego

czy tamtego przywołać i zacytować, a niejedno pewnie tak czy owak skomentować. Nie zrobię tego. Nie potrafię. Jeszcze nie teraz. Może kiedyś, gdy ochłonie serce i umysł nabierze dystansu. Tymczasem tych kilka zdań niech pozostanie świadectwem, jak bije polskie serce w Nowym Jorku. Niech będzie dowodem, że tu, na Brooklynie i na Queensie, a nawet na tak bogatym jak wysokim Manhattanie, jest spory kawałek Polski.

To już prawie wszystko. Trzeba wracać do swojej pracy. Tylko jeszcze ostatnie zdanie. To, którym swój wiersz kończył pan Ludwik, nasz poeta z Boroparku: – Wspominając o tej strasznej tragedii serce nasze z żalu nam dyszy. A tych, których nie zobaczymy, uczcijmy minutą ciszy. ■

Autor tekstu jest kapłanem diecezji świdnickiej, byłym sekretarzem bp. Ignacego Deca. Obecnie przebywa w USA na stypendium naukowym.



JAKUB SZWICZUK

Moim zdaniem

„Nigdzie nie przestaje się być Polakiem!” – to nie zawsze, niestety, prawdziwa teza. Relacja z tragicznych dni 10 i 11 kwietnia w Nowym Jorku może nas jednak podbudować. Możemy przekonać się, że nie da się o Polsce zapomnieć, że wielu nie chce się jej wyrzec i nie potrafi bez niej żyć, że jest bardzo ważna również dla kolejnych pokoleń. Dlatego tęsknią za jej klimatem, dlatego przeżywają jej dramaty i świętują zwycięstwa – chociaż żyją w nowej ojczyźnie. Tak naprawdę pierwszymi bohaterami notatki z Ameryki nie są najmłodszy, ale ich rodzice. To oni wychowują swoje dzieci na Polaków, na katolików. To oni dochowują wierności staremu krajowi i kochając swoje dzieci, dają im korzenie. Robią to, mimo że nie muszą.

Ks. Roman Tomaszczuk



**Bp Ignacy
Dec**

W dzisiejszym Kościele i w świecie mamy wspaniałych ludzi, którzy przyjęli prawdę o zmartwychwstaniu Chrystusa i swoim życiem dają temu świadectwo. Niestety, jak w każdych czasach, tak i w naszych, są i tacy, którzy odrzucają zmartwychwstanie, a nawet natarczywie atakują tych, którzy dziś świadczą o Chrystusie.

Tych, którzy wbrew modzie i poprawności politycznej przypominają światu ewangeliczne zasady, które się światu nie podobają.

Prasa katolicka rozpisuje się o zmasowanych atakach na Ojca Świętego Benedykta XVI. Widać, jak każda okazja staje się dobra, aby osłabić papieski autorytet. I tak ostatnio papież jest atakowany za to, że podobno za mało potępił nagłaśniane w krajach zachodnich przypadki pedofilii.

Wiemy jednak dobrze, że nie tylko jest to kłamstwem, ale i to, że **lewicowo-liberalnym mediom wcale nie chodzi o uzdrowienie moralne tych, którzy upadli**, nie idzie im o obronę zasad moralnych czy godności człowieka.

Zależy im jedynie na ślepych ataku wroga ideologicznego, jakim jest Kościół, a w szczególności osoby duchowne.

KS. ROMAN TOMASZCZUK

Diecezjanie dobrodziejami sanktuarium w Emaus

Z miłości do ziemi, tej ziemi

O diecezji świdnickiej w ojczyźnie Jezusa coraz głośniej – dosłownie.

Prawie czterysta osób z diecezji 15 kwietnia szczęśliwie wróciło do domów. Przez tydzień odkrywali świat, w którym działa się historia zbawienia. Patrzyli na góry, którymi wędrowała Święta Rodzina, płynęli po jeziorze, nad którym pracowali Apostołowie, pochylali się nad miejscami uświęconymi obecnością Chrystusa. Podsumowaniem pielgrzymki była Eucharystia w Emaus. W kościele, który diecezja świdnicka otoczyła swoim patronatem.

Głośno o Bogu

Podczas Mszy św. w Emaus pielgrzymi byli świadkami pierwszego uruchomienia czterech nowych dzwonów i sygnaturki. Zawisły one na dzwonnicy staraniem ks. Jarosława Lipniaka i darczyńców, którzy sfinansowali całe przedsięwzięcie. – Cieszymy się błogosławieństwem naszego biskupa, który nie tylko patronuje dziełu, ale także wspiera je finansowo – zauważa ks. Jarosław, proboszcz z Witoszowa Dolnego. – Tym samym wsparcie, jakiego udzielamy sanktuarium św. Kleofasa w Emaus, ma wymiar diecezjalny – dodaje.

Co więcej, podczas pielgrzymki zrodził się pomysł, by świdnickie dzwony zawisły także w Bazylice Grobu



ZDJEŃCA KS. ROMAN TOMASZCZUK

Świętego. – W ciągu dwóch tygodni mam znać szczegóły i warunki takiej inwestycji – dzieli się radością przewodnik pielgrzymki i dodaje, że świdnicki pielgrzymi dodatkowo ofiarowali na potrzeby sanktuarium równowartość czterdziestu tysięcy złotych. – Bez waszej pomocy wkrótce zabraknie katolików w Ziemi Świętej – dodają opiekujący się miejscami świętymi franciszkanie, dając za przykład kościół w Emaus, w którym modli się tylko jedna chrześcijańska rodzina. – Inni wyjechali za chlebem – tłumaczy.

Pamiątkowy róg ufundowany przez Galilejczyków z racji katastrofy pod Smoleńskiem



Złoty Medal Pielgrzyma PONIŻEJ: O. Franciszek Wiater i inż. Paweł Szydłak 14 kwietnia w Emaus

Głośno o ludziach

– Byliśmy w Grocie Narodzenia, gdy dotarła do nas tragiczna wiadomość o katastrofie prezydenckiego samolotu – wspominają pielgrzymi. – Była to dla nas naprawdę przejmująca chwila. Przede wszystkim z powodu symbolicznego wymiaru okoliczności: my, pochylający się nad gwiazdą narodzenia Syna Bożego, modlimy się za tych i za tamtych, którzy narodzili się dla nieba.

Podczas pielgrzymki Polacy na każdym kroku spotykali się z wyrazami solidarności zarówno ze strony Arabów, jak i Żydów. Szczególnym tego dowodem jest pamiątkowy róg, który wręczyli pątnikom rybacy i artyści z Galilei.

Podczas Mszy św. ks. Jarosław Lipniak odebrał Złoty Medal Pielgrzyma, odznaczenie papieskie ustanowione przez Leona XIII. – Jest to medal dla tych, którzy w sposób szczególnie kochają Ziemię Świętą i praktycznie to wyrażają – mówił o. Franciszek Wiater z Emaus, który w imieniu o. Pierbattisty Pizezaballa, kustosa Ziemi Świętej, wręczał odznaczenie.

xrt



Obchody 70. rocznicy zbrodni katyńskiej

... póki my żyjemy!

13 kwietnia 2010 roku ludzie wypełniający po brzegi wałbrzyski Teatr Lalki i Aktora ze ściśniętymi sercami wspominali Katyń. Nagle ta odległa zbrodnia stała się tak bardzo realna i osobowa.

Już w lutym rozmawialiśmy z wiceprezydentem Sosińskim o przygotowaniu czegoś na dzień katyński – mówi s. Anna, dyrektor szkoły siostrzyniepokalanek w Wałbrzychu. – A że na każdą uroczystość patriotyczną coś organizujemy, chętnie się zgodziliśmy i zaczęliśmy przygotowania. Pomyślałam, że najbardziej temu klimatowi katyńskiemu będzie odpowiadał wiersz Herberta „Guziki”. Stąd się zrodził pomysł na całą inscenizację i jej scenariusz. Wszystko było już gotowe na 13 kwietnia. Rozwieszono plakaty, rozesłano zaproszenia, gdy...

Spadł samolot

Kiedy w sobotę rano dziewczęta spotkały się na próbie, Polska zamarła. – Przerwaliśmy przygotowania – mówi s. Anna. – Nie dzieliśmy, czy będziemy występować, ale władze

miasta uznały, że uczczenie pamięci tysięcy zamordowanych w Katyniu jest bardzo ważne i nie narusza żałoby narodowej. – Dzień przed występem zapadła ostateczna decyzja – wystąpimy. Zmieniłyśmy jednak na gorąco kilka elementów scenariusza, by uwzględnić w nim nowy element katyńskiej historii.

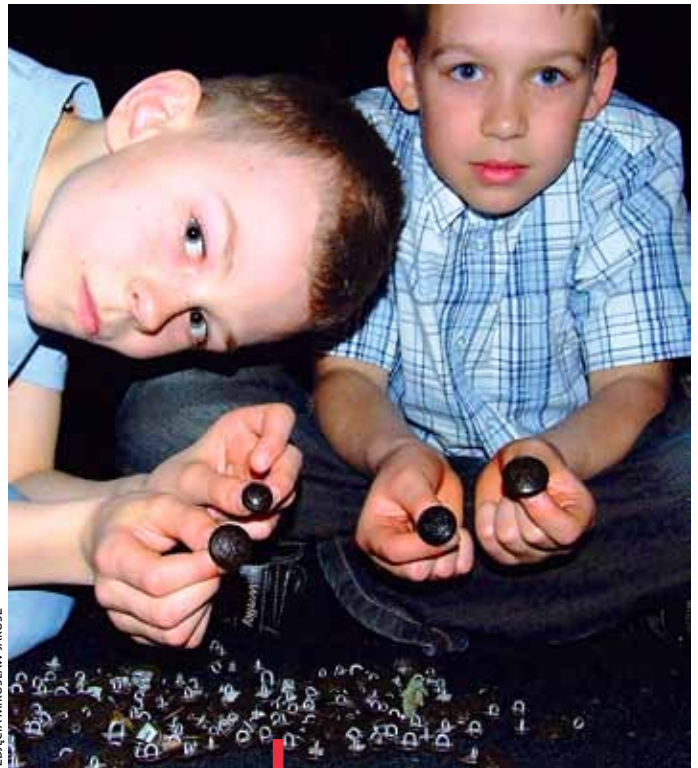
– Stanęliśmy przed nową sytuacją w podejściu do martyrologii narodowej – mówi Piotr Sosiński. – Obchodząc kolejne rocznice zbrodni katyńskiej, mieliśmy świadomość, że ta lista jest zamknięta, a wraz z upływem czasu pamięć o nich jest coraz słabsza. Wydarzenia z 10 kwietnia pokazują, że lista ofiar, które ponoszą polskie elity, tak naprawdę jest ciągle otwarta.

Co teraz?

Musimy pamiętać o historii, by mieć korzenie. Im silniejsze mamy korzenie, tym więksi możemy rosnąć. Dziś rodzi się pytanie, jak tragedię z przeszłości, zarówno tę sprzed 70 lat, jak i tę sprzed paru dni przekuć na dobro.

– Bez odwracania się ku historii będziemy żyli jedynie dniem dzisiejszym, a co za tym idzie – nie damy też nic z siebie naszym potomkom – dodaje Piotr Sosiński. – Przypominanie historii potwierdza naszą tożsamość. Jako naród mamy wiele do zrobienia nie tylko w naszym kraju, ale i w całej Europie. W ostatnich latach daliśmy się usnąć. Być może ta straszna katastrofa z 10 kwietnia sprawi, że Polacy się obudzą. Może zdamy sobie sprawę z tego, że istnieje coś takiego jak misja państwa, którą powinni spełniać urzędnicy publiczni. Być może każdy z nas odkryje, że trzeba robić też coś dla innych, a nie tylko dbać o własny interes.

Może na nowo zrozumiemy znaczenie bardzo zdeprecjowanego hasła



ZDJEŃCJA MIROSLAW JAROSZ

– Ojczyzna to wspólne dobro.

Nieśmiertelna

Po inscenizacji uczen-nic szkoły niepokalanek wystąpił Kamil Stiel z wrocławskiego oddziału IPN z wykładem „Prawda jest nieśmiertelna – Katyń 1940”. Przedstawił w nim aktualny stan badań i zgromadzonych dokumentów na temat zbrodni katyńskiej. Wynika z nich, że dokonano w sumie ok. 25 tysięcy morderstw, na starannie wyselekcjonowanej elicie społeczeństwa. Jedy-nym powodem, dla którego zginęli, był fakt, że byli Polakami. Była to zatem ponad wszelką wątpliwość zbrodnia ludobójstwa. Zbrodnia tym większa, że przekuta na kłamstwo katyńskie, które stało się fundamentem założycielskim PRL. Przez 50 lat nikt nie mógł powiedzieć prawdy. Dziesiątki tysięcy dzieci nie mogły zapalić choćby znicza na grobie swych ojców. Wydaje

Po zamordowanych oficerach zostały nie tylko guziki mundurów, ale i pamięć następnych pokoleń

się, że miliony zniczy, które zapalono w ostatnich dniach, to również swoiste odreagowanie trwającego dziesięć lat kłamstwa.

Po 1989 roku Rosjanie w końcu przyznali, że polskich żołnierzy wymordowano na rozkaz Stalina. Pod naciskami polskiej strony uruchomiono proces sądowy. Niestety w 2004 r. strona rosyjska definitywnie umorzyła śledztwo, a jego wyniki objęła tajemnicą państwową. Uznano przy tym, że nie było to ludobójstwo, a „jedynie” szereg zabójstw dokonanych na rozkaz Stalina. To oczywiście kłamstwo jest zatem w Rosji nadal podtrzymywane.

10 kwietnia prezydent Lech Kaczyński jechał do Katynia z postulatami ponownego uruchomienia procesu sądowego i zmiany przez Rosję stanowiska w Europejskim Trybunale Praw Człowieka. Czy prawda o Katyniu w końcu się dopełni?

Mirosław Jarosz



Autentyczna ziemia katyńska, która towarzyszyła uroczystości, była niezwykle wymownym znakiem

PANORAMA PLACÓWEK IM. JANA PAWŁA II. Zespół Szkół Publicznych w Kudowie-Zdroju

Nie mogło być inaczej

Ślady pozostawione przez wielkich ludzi **zobowiązują i dodają sił.**

Historia tego patronatu zaczyna się dużo wcześniej niż w roku 2006, kiedy to podjęto starania o nadanie imienia.

Był tu u nas!

W latach pięćdziesiątych ks. Karol Wojtyła, wzięty duszpasterz akademicki, wędrował ze swoją młodzieżą m.in. po Sudetach. Wiadomo, że od 2 do 4 lipca 1955 r. przeszedł trasę z Kudowy-Zdroju przez Karłów i Wambierzyce (tutaj odprawił Mszę św.) do Dusznik-Zdroju. Z kolei 6 lipca 1955 r. jego biografowie notują wizytę na Śnieżniku. 4 września 1957 r. odprawił Mszę św. przed figurką Matki Bożej Strażniczki Wiary w Bardzie oraz modlił się u stóp figury Matki Bożej Bolesnej w Starym Wielisławiu. 2 października 1958 r. już jako biskup brał udział w rekolekcjach i naradzie duszpasterzy akademickich w Starych Bogaczowicach. I jeszcze jeden Wojtyłowy epizod: w kronice domu sióstr służebniczek w Kudowie-Zdroju pod datą 15 kwietnia 1974 r. widnieje informacja, że kard. Karol Wojtyła odprawił tutaj Mszę św. Zatrzymał się na nocleg podczas podróży do Litoměřic na pogrzeb kard. Stefana Trochty.

Nie chcieliśmy innego!

Kiedy w związku ze śmiercią Jana Pawła II i wszczęciem procesu beatyfikacyjnego wszyscy zaczęli jeszcze pilniej szukać śladów jego obecności, nagłośniono także kudowskie wizyty kandydata na ołtarze. W roku 2006 nadano jednej

z ulic imię Jana Pawła II, wmurowano tablicę pamiątkową u sióstr i otwarto jeden z etapów Szlaku Papieskiego. Na tej fali zrodziła się także inicjatywa papieskiego patronatu nad miejscowym zespołem szkół. Nikt nie miał wątpliwości, że taki człowiek, taki Polak, taki patriota i taki papież to idealny kandydat na przewodnika dla dzieci i młodzieży. Nie było dyskusji ani głosowania, była powszechna zgoda i pragnienie, by Zespół Szkół Publicznych w Kudowie nosił imię Jana Pawła II.

Ta powszechność wyraziła się m.in. w tym, że każda inicjatywa związana z patronatem była konsultowana w możliwie najszerszym gronie: nie tylko społeczności szkolnej, ale także mieszkańców, a nawet uzdrowskich gości (wybór myśli przewodniej, pamiątkowego obrazu, rysunku sztandaru czy treści tablicy pamiątkowej).

Wymagał kiedyś, wymaga i teraz

Jan Paweł II nie jest łatwym patronem. Najtrudniejsze jest bowiem dorastanie do wyróżnienia, jakiego się dostąpiło. Jest to trudne nie tylko dla uczniów, ale także dla nauczycieli. Ci jednak wiedzą aż nadto dobrze, że w świecie, w którym zszargano wszelkie autorytety, już jedynie święci mogą zostać przewodnikami młodych.



Portret papieża umieszczony w szkolnym miejscu pamięci
PONIŻEJ: Udział w ogólnopolskiej pielgrzymce na Jasną Górę (lata 2007–2009)

– Szkoła papieska! – to brzmi i to działa – uważają nauczyciele. I pewnie dlatego tak skrupulatnie, przy każdej nadarzającej się okazji, przywołują pełną nazwę placówki.

Jako myśl przewodnią wybrali sobie słynne zdanie z Westerplatte: „Musicie od siebie wymagać! Musicie od siebie wymagać, choćby inni od was nie wymagali!”. Co o tym myślą gimnazjaliści z pierwszej klasy, gdy od pierwszych dni słyszą o Janie Pawle II? Przecież wybrali tę szkołę dlatego, że np. niedaleko niej mieszkają, albo są tu z powodu swoich znajomych. – Od czasu do czasu trzeba robić sobie rachunek sumienia. – Bywa że kiedy przechodzę koło portretu papieża, coś mnie za serce chwytą i podejmuję lepszą decyzję. – Chcąc nie chcąc słuchamy tego, co do nas mówił, patrzymy na jego gesty, poznajemy jego życie. Gdyby nie szkoła, nie byłoby tego – słysze w odpowiedzi.

Młodzi mówią o papieskich zjazdach, konkursach, pielgrzymkach, akademiach, apelach, Mszach. Mówią o wychowaniu na porządnym ludzi. Polaków i katolików.

Ks. Roman Tomaszczuk



Liczyby i fakty

27 oddziałów liczy cała szkoła (16 SP, 11 Gimnazjum)
58 nauczycieli liczy całe grono pedagogiczne
273 uczniów zapisanych jest do gimnazjum
417 to numer dębu papieskiego rosnącego obok szkoły
422 uczniów uczęszcza do podstawówki

Zdaniem dyrektora



Papież Jan Paweł II był i jest dla mnie przede wszystkim ogromnym autorytetem moralnym.

To człowiek wielkiego serca, czynu i umysłu. Jan Paweł II stał się dla mnie mentorem w kwestii umiłowania pokoju oraz szacunku dla drugiego człowieka. Staram się tak jak Papież emanować optymizmem wobec mojej rodziny, a zwłaszcza wobec moich pracowników i uczniów. Jako nauczycielowi najbliższa jest mi nauka, którą Jan Paweł II głosił na spotkaniach z młodzieżą, zwłaszcza Jego wiara w możliwości młodego człowieka. W pracy z młodzieżą kieruję się słowami papieża, które są mi szczególnie bliskie: „Człowiek jest wielki nie przez to, co posiada, lecz przez to, kim jest; nie przez to, co ma, lecz przez to, czym dzieli się z innymi”. Nauka papieża Jana Pawła II była i jest dla mnie bardzo ważnym drogowskazem w podejmowaniu tych mniej i bardziej istotnych życiowych decyzji, zarówno w sferze prywatnej, jak i na gruncie zawodowym.

Barbara Dziubińska